Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 7 lipca 1905. Nr 177.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., za na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nadesłane, telefonowane i ustnie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Tragiczna ciuciubabka.

Senzacyjna żegluga „Potemkina" trwa bez przeszkód dalej. Cały świat z niesłychaną ciekawością śledzi przebieg wypadków na Czarnem morzu — a sytuacya wobec systemu ukrywania prawdy ze strony rządu rosyjskiego! — pozostaje zarówno niezwykle zagadkową jak tragikomiczną.

„Potemkin" wraz z towarzyszącym mu torpedowcem, opuściwszy port Constanzy, wrócił na brzegi rosyjskie i zarzucił kotwicę w porcie miasta Feodosia. Miasto, pod grozą bombardowania, wysłało prowiant na pancernik, odmówiło jednak wysłania węgla, którego rzekomo w mieście nie było.

Co „Potemkin" dalej pocznie dokąd się uda — niewiadomo.

Podobno (ale brak jeszcze potwierdzenia wieści) torpedowiec, towarzyszący „Potemkinowi", zajechał także przed miasto Akerman i dwoma strzałami wymusił dostawę żywności i węgla. Przypuszczają, że z Feodozii zbuntowane okręty pojadą do Trapezuntu, gdzie są tureckie kopalnie węgla.

Rząd carski jest bezsilny wobec buntowników. Wprawdzie kontrtorpedowiec „Stremitielnyj" mający załogę złożoną z 50 samych oficerów pod wodzą pułkownika Lange, oraz jeden torpedowiec pod wodzą kapitana Jakobowa — ścigają „Potemkina" z zamiarem zatopienia go — ale jakoś ciągle nie mogą go odszukać. Admirał Krieger z trzema pancernikami, z czterema kontrtorpedowcami zawinął znowu do Odessy, gdzie odbył naradę wojenną z dowódcami i wysłał jeszcze jeden kontrtorpedowiec w pościg za zbuntowanym pancernikiem. „Stremitielnyj" wraz z torpedowcem zajechały do Warny (port bułgarski) i następnie skierowały się na pełne morze, aby tam zaatakować „Potemkina".

Czy go dogonią i czy przyjdzie do walki? Trudno przypuścić, aby zbuntowani marynarze poddali się, bo wiedzą przecież, że za rebelię czeka ich śmierć. A że „Potemkin" jest najlepszym okrętem floty czarnomorskiej, rezultat walki może wypaść na jego korzyść. Chyba, żeby brak węgla unieruchomił pancernik, który z admirałem Kriegerem bawi się w ciuciubabkę.

„POTEMKIN"

wobec prawa międzynarodowego.

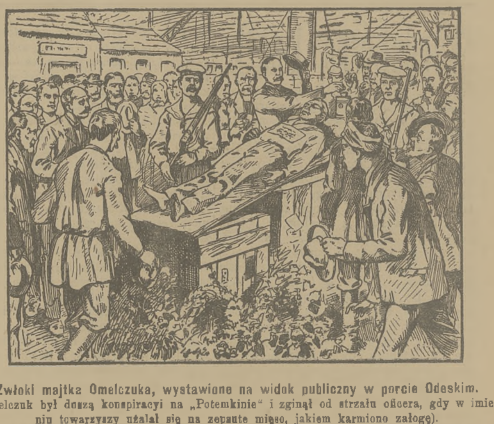
Żegluga „Kniazia Potemkina" po Morzu Czarnem nasuwa mnóstwo zagadnień z dziedziny *prawa międzynarodowego.*

Dyplomacya łamie sobie głowę nad pytaniem, jak „Potemkin" ma być traktowany przez mocarstwa europejskie.

Dopóki „Potemkin" krążył po wodach rosyjskich, dopóty należało uważać bunt załogi jego tylko za czyn, skierowany przeciwko zwierzchności rosyjskiej i prawu rosyjskiemu. Zwłaszcza gdy okręt znajdował się na pełnem morzu, nie zaczepiając innych okrętów, bunt marynarzy jego nie miał żadnego znaczenia dla mocarstw. — Aczkolwiek bowiem okręt rosyjski, nie posiadający zwierzchności prawnej, nie może już płynąć pod flagą rosyjską, to jednak uważany być musi za część ziemi rosyjskiej, podlegającej jedynie juryzdykcyi rządu rosyjskiego o tyle, o ile znajduje się na wodach rosyjskich lub pełnem morzu.

Inaczej atoli przedstawia się rzecz, skoro „Potemkin" wjechał na wody rumuńskie, t. j. zbliżył się na odległość strzału działowego do wybrzeży Rumunii. Jeżeli istotnie zbliżył się na taką odległość do Konstancy i groził strzelaniem do miasta w razie nie otrzymania żądanych zapasów żywności oraz węgli, to nie mamy już do czynienia z buntem, lecz z groźbą, stanowiącą czyn nieprzyjacielski i gwałtowny skierowany przeciwko państwu obcemu.

„Potemkin" nie posiada już papierów okrętowych w porządku i nie jest uprawniony — jak zaznaczyliśmy — do używania flagi rosyjskiej. Z tego choćby względu istnieje podstawa do uważania go za *statek korsarski.* Prawo międzynarodowe bowiem zaznacza, że okręt, nie posiadający papierów i flagi, a popełniający gwałt lub grożący nim, musi być uważany za rozbójnika morskiego i odpowiednio traktowany. Według prawa międzynarodowego również, czyn gwałtowny, skierowany przeciwko wybrzeżom, uważany jest za jedno z rabunkiem na morzu. Nawet wówczas, gdy gwałt popełniono nie w celu zagarnięcia ruchomości cudzych, musimy uważać go za zbrodnię, nie będącą — co prawda — korsarstwem w ścisłem słowa



Zwłoki majtka Omelczuka, wystawione na widok publiczny w porcie Odeskim. (Omelczuk był duszą konspiracyi na „Potemkinie" i zginął od strzału oficera, gdy w imieniu towarzyszy użalał się na zepsute mięso, jakiem karmiono załogę).

tego znaczeniu, posiadający atoli wszelkie cechy korsarstwa.

To też zgodnie z brzmieniem międzynarodowego prawa morskiego, Rumunia byłaby zupełnie uprawniona na groźbę „Potemkina“ odpowiedzieć gwałtem, a nawet wogóle wystąpić zbrojnie przeciwko zbuntowanemu okrętowi, gdyż okręt wojenny każdego państwa ma prawo zatrzymywać i rewidować okręty winne zbrodni korsarstwa, lub nawet tylko o nią podejrzane, korsarzy zaś aresztować i wydać sądom swojego kraju, które muszą korsarzy osądzić i ukarać według praw w kraju obowiązujących.

Z drugiej wszakże strony w razie ujęcia załogi „Potemkina“ mocarstwa nie miałyby prawa sądzić jej i karać za bunt na okręcie i musiałyby, zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego, traktować marynarzy ujętych jako dezerterów.

Co się zaś tyczy samego okrętu, stanowi on niezaprzeczoną własność rządu rosyjskiego i musi mu być zwrócony.

* * *

Byłoby szelmowstwem, gdyby państwa europejskie, mające interesy na Czarnem morzu, zdecydowały się na spełnianie żandarmskich funkcyi na życzenie Rosyi. Jedynie chyba Prusy uważalibyśmy za zdolne do akcyi przeciw rokoszanom; reszta mocarstw zachowa neutralność.. Słychać, że rząd rosyjski porozumiewa się już z Prusami, aby w razie potrzeby okręty pruskie „zrobiły porządek“ w Kronsztadzie i w Libawie, ratując w ten sposób zagrożony Petersburg.

Kwestye upalne.

Powiadają, że człowiek, z pośród wszystkich istot, zamieszkujących tę ziemię, najłatwiej przyzwyczaja się do otaczających go warunków; faktem jednak jest, że tenże sam człowiek największe objawia niezadowolenie wobec tychże warunków. W czasie mrozów narzeka na zimno i tęskni do ciepłych dni lata, gdy zaś nadejdą upały, — choćby takie, jak nasze w dniach ostatnich — skarży się, że nie może oddychać. Słowem: tak źle i tak nie dobrze.

Niemniej jednak konieczność zmusza człowieka do pogodzenia się ze swym losem; idzie więc tylko o to, aby pogodzenie to dokonywało się na zasadach możliwie najracyonalniejszych.

Najdotkliwiej w lecie daje się odczuwać pragnienie. Jest to zupełnie naturalne — gdyż dwie trzecie organizmu człowieka składają się z wody, która podczas upałów szybko się zużywa i trzeba ją wypełniać świeżemi zapasami. Wprawdzie wprowadzamy wodę do organizmu w postaci wszelakich pokarmów, gdyż nawet mięso i ryby zawierają około 70 prc. wody — świeże owoce do 80 prc., a świeże jarzyny jeszcze więcej. Stąd też hygieniści zalecają odżywianie się w czasie upałów przeważnie jarzynami i owocami, co zresztą odpowiada w zupełności smakowi przeciętnego człowieka. W krajach gorących ludzie w czasie lata biorą z mięsem rozbrat najzupełniejszy.

Ale to nie wystarcza; człowiek podczas upałów pożąda napoju, pochłania go też w wielkiej ilości, ale czyni to instynktownie, instynkt zaś u rodu ludzkiego bywa wielce zawodnym i zamiast korzyści, szkodę przynosi.

Woda w jakiejkolwiek postaci, powinna być używaną w ilościach niewielkich; lepiej częściej, ale niewiele. Ludzie, cierpiący na dolegliwości żołądkowe, nie powinni nigdy pić w czasie jedzenia.

Co do temperatury wody, różne panują opinie pomiędzy hygienistami, przeważnie jednak zgadzają się oni na jedno, a mianowicie, że nie woda zimna szkodzi rozgrzanemu organizmowi, lecz zbyt wielka jej ilość, która unieruchomia czynność żołądka i staje się przyczyną rozmaitych powikłań.

Jako zasadę przyjąć więc należy, że w czasie upałów „ochładzać“ się można zimną wodą lecz w małych ilościach.

Dodanie do wody soków aromatycznych lub lekkiego wina działa na żołądek pobudzająco; cukier w wodzie wprowadza do organizmu materyał wielce odżywczy.

Lód od najdawniejszych czasów uważany był za szkodliwy, — pisał już o tem Hippokrates, a Pliniusz nazywał „zwyrodniałymi“ ludzi połykających lód lub śnieg. A jednak medycyna posługuje się nieraz lodem wprowadzanym wewnątrz, z bardzo dobrym skutkiem. Oskarżenie więc, jakie nieraz daje się słyszeć przeciw lodom, nie jest usprawiedliwione. Ale i w tym wypadku zaleca się jak największe umiarkowanie. Trochę lodów — pół, a nawet ćwierć porcyi — nie szkodzi (o ile kto nie choruje na gardło), a orzeźwia znakomicie.

Hygiena nowoczesna zupełnie wykreśla napoje wyskokowe z użycia w czasie upałów. Ani piwo, ani wino nie zaspokoją naturalnej potrzeby organizmu tak, jak woda.

W starożytności, a dziś jeszcze w Japonii, ludzie chłodzą się w czasie upałów wodą... gorącą. Podobno w niektórych okolicach Rosyi do tego samego celu służy gorąca herbata. Jest to do pewnego stopnia racyonalne: gorąca herbata podnosi na razie działalność żołądka, organizm sztucznie się rozgrzewa i poci, poczem następuje reakcya, trwająca czas dłuższy w postaci przyjemnego ochłodzenia.

To samo co o wodzie zimnej, używanej wewnątrz, powiedzieć można o wodzie „na zewnątrz“, to jest o kąpieli. Krótka, najwyżej kilka minut trwająca, połączona z ruchami, wykonywanymi w wodzie, bardzo jest zdrowa — dla zwykłego, nieobarczonego chorobą osobnika. Dłuższa kąpiel zimna nawet najzdrowszemu może zaszkodzić. *M.*

Wścieklizna.

Ze względu, że obecnie pojawia się często wścieklizna u psów, wydał lwowski fizyk miejski, dr Legeżyński, popularne pouczenie o wściekliźnie.

Pouczenie to rzeczywiście jest bardzo na czasie i ze względu na to podajemy z niego najważniejsze ustępy.

„Wścieklizna jest chorobą zakaźną. Wy-

Skandaliczna książka

29) p. Włodzimirskiego.

Co się potem w Wiedniu wydarzyło, o tem pisały szeroko wiedeńskie pisma i powtarzać tego tutaj nie potrzebuję. Stosunki między rodziną moją a Cecylią zostały zupełnie zerwane. Po przykrem starciu na dworcu wiedeńskim, w którem Milewski za ciężką, czynną zniewagę postrzelił Barbera — otrzymałem gazetę niewiadomo przez kogo wysłaną z Wiednia, z opisem całej sceny. Byłem właśnie z bar. Closmannem na wyścigach, kiedy się wieść o napadzie Barbera na Milewskiego rozeszła w Krakowie; mówiło o tej sprawie całe miasto. Do głębi poruszony wypadkami wiedeńskimi, obawiałem się zrazu, że Barber z miłości ku mojej żonie, naraził swe życie i że rana jego może być śmiertelną. Ale już nazajutrz dowiedziałem się, że Barberowi nic nie grozi. Obawiałem się także, że konflikt Barbera z Milewskim całą sprawę jeszcze bardziej skomplikuje. Przez pierwsze dni po starciu na dworcu kolei północnej, oczekiwałem ciągle urzędowego wezwania do Wiednia w celu złożenia zeznań w sprawie ojcostwa Milewskiego. Wezwanie takie jednak nie nadeszło. Dopiero podczas procesu, który odbył się dnia 1 grudnia 1904 roku, zostałem powołany do Wiednia jako świadek.

Wypadek z policyą w Krakowie tak rozgoryczył i oburzył Cecylię na mnie, że mi nawet listownie groziła, iż jeżeli w jakikolwiekbądź sposób o niej wyrażać się będę, to pan Barber, który jest jej narzeczonym, „definitywnie zamknie mi natychmiast pysk“. Po tych przejściach siostra moja zerwała naturalnie wszelkie stosunki z Cecylią.

Usprawiedliwiała się ona później, że list do mnie pisała będąc bardzo rozdrażnioną policyjnem wypędzeniem jej z mojego domu i znajdowała się wówczas w stanie, w którym kobiety bardzo są rozdrażnione.

Po zajściu, w którem hr. Milewski postrzelił Barbera, gdy się w Wiedniu rozeszła pogłoska, że Barber ciężko jest ranny, posłała siostra swoją służącą do Sanatoryum, aby się dowiedziała o stanie jego zdrowia. Cecylia i pan Barber dziękowali serdecznie siostrze za pamięć, tem bardziej, że nikt z krewnych Barbera nie troszczył się o parę narzeczonych. Cecylia prosiła także siostrę, by ich odwiedziła w Sanatoryum. Po dłuższem wahaniu się Milena spełniła to życzenie. Przeraziła się wówczas wyglądem mej żony i doniosła mi, że jej łagodny, miły wdzięk i dziewczęcy powab, który ją wyróżniał, całkowicie znikł i że tylko jeszcze ostatnie ślady jej minionej piękności zachowały się. W rysach jej twarzy znać było wyraz posępnej energii, tej energii, która nawet po trupach drogę sobie ściele.

W lecie, kiedy Cecylia z Barberem mieli wyjeżdżać do Karlsbadu i żegnali się z moją siostrą (obydwoje nosili od jakiegoś czasu ustawicznie rewolwery przy sobie, które także siostrze pokazywali), zapytała się ich:

— A co słychać z procesem?

Na to Cecylia śmiejąc się odrzekła:

— Proces jest procesem! Mało mnie on obchodzi.

Później dodała:

— Jak głupio zrobił Karol, że mnie do siebie nie wziął! Dostałby śliczny majątek od Milewskiego.

Ciąg dalszy nastąpi.

stępuje najczęściej u psa, jakoteż u zwierząt mu pokrewnych, u wilka i lisa; ulegają wściekliźnie jednak także inne zwierzęta, jak konie, bydło, owce, koty, drób i t. p.

„Chorobie tej uledz może też i człowiek. Ze względu na nieustanne obcowanie z człowiekiem, wścieklizna u psa jest dla człowieka szczególniej niebezpieczna.

„Wścieklizna u psów, niesłusznie także „wodowstrętem“ zwana, szerzy się tylko przez pokąsanie zdrowych zwierząt przez wściekłe zwierzęta, z innych powodów sam przez się pies nigdy nie może zachorować na wściekliznę. Jeden chory pies może zaszczepić wściekliznę przez pokąsanie wielu psom lub innym zwierzętom.

„Każdy pies, pokąsany przez psa wściekłego, może uledz wściekliźnie; niesłusznem jest zatem twierdzenie, jakoby niektóre gatunki psów, samice, lub psy operowane, nie ulegały tej chorobie.

„Jad wścieklizny znajduje się w ślinie chorego zwierzęcia i przy ukąszeniu lub też tylko nieznacznem podrapaniu może wraz ze śliną dostać się przez ranę do organizmu zdrowego zwierzęcia, lub człowieka. Po upływie pewnego czasu — po kilku tygodniach, a czasem po roku dopiero — występuje wybuch choroby.

„Z objawów wścieklizny u psa najważniejsze są następujące:

Najczęściej psy już w początkach choroby tracą apetyt, stają się ponurymi, mrukliwymi, często niezwykle złośliwymi, są przytem obojętne i nieposłuszne, kryją się po kątach, następnie znikają z domu — jednak po kilkugodzinnej nieobecności nie raz wracają dobrowolnie do domu. Takie początkowe objawy choroby trwają zazwyczaj kilka dni, poczem chore psy przestają zupełnie przyjmować pożywienie, a natomiast gryzą chętnie i połykają zupełnie niejadalne przedmioty, jak słomę, drzewo, skórę, kamyki i t. p. Wówczas pojawia się też u psów niezwykła chęć kąsania, zwracają się najpierw na inne zwierzęta, następnie na osoby nieznane, a w końcu na znane sobie osoby i na własnego pana. W dalszym przebiegu choroby występuje porażenie mięśni do żucia, wskutek czego zwisa dolna szczęka i pies nie zamyka pyska. Wówczas pies toczy pianę z pyska. Niesłusznem jest twierdzenie, że pies wściekły czuje wstręt do wody, że nie może pić wody i innych płynów. Nieprawdziwem jest również twierdzenie, że wściekły pies biegnie zawsze prosto przed siebie, wsunąwszy ogon między tylne łapy.

Po upływie kilku dni od czasu pojawienia się pierwszych objawów choroby występuje u psa osłabienie w krzyżach, pies zaczyna chwiać się na tylnych łapach, a w końcu występuje zupełne porażenie i pies ginie. Prawie zawsze występuje u wściekłego psa zmiana głosu przy szczekaniu; głos staje się szorstkim, chrapliwym, a szczekanie staje się podobnem do wycia przez to, że pies nie szczeka jak zwykle głosem ostro urywanym, lecz długo wytrzymuje jeden ton i kończy go wysokim dźwiękiem. Psy chore na wściekliznę, chudną nader szybko.

Rozpoznanie wścieklizny nie jest rzeczą łatwą, dlatego też powinien każdy właściciel psa zawezwać bezzwłocznie rady weterynarza, ilekroć zauważy u psa jakieś chorobliwe oznaki, zwłaszcza w czasie, gdy w okolicy były stwierdzone przypadki wścieklizny. Weterynarz w każdym wypadku uzasadnionego podejrzenia o wściekliznę, odeśle psa do akademii weterynaryi, gdzie pies ten zostanie poddanym ściśle naukowej obserwacyi.

Nie wszyscy ludzie, pokąsani przez psa wściekłego, zapadają na tę chorobę; nie ma jednak żadnych oznak, po których możnaby poznać, czy wszczepiony przy pokąsaniu zarazek wywoła chorobę, lub też jej nie wywoła. Wiemy z doświadczenia, że pokąsania są tem niebezpieczniejsze, im są głębsze i zadane rany rozleglejsze, jednak rany silnie krwawiące są mniej niebezpieczne, dlatego, że wypływająca z rany krew, wyrzucić z niej może zarazem i zarazek wścieklizny. Szczególnie niebezpieczne są zawsze rany twarzy. — Rany, powstałe wskutek podrapania pazurami, są równie niebezpieczne jak rany, powstałe przez kąsanie — skoro tylko dostanie się do nich zarazek, tkwiący w ślinie zwierzęcia.

Pierwsza pomoc, której potrzebuje człowiek pokąsany przez psa wściekłego, polega przedewszystkiem na o ile możności bezzwłocznem wypaleniu rany za pomocą gorącego żelaza, lub też przez pędzlowanie rany stężonym kwasem saletrzanym lub solnym. Wysysanie rany ustami jest niebezpieczne dla osoby, udzielającej tej pomocy pokąsanemu, — możliwe jest bowiem zarażenie się wścieklizną przez małe nieraz ranki na wargach lub w jamie ustnej.

Jako najskuteczniejszy środek, mogący zapobiedz wybuchowi wścieklizny u osób pokąsanych przez wściekłe psy, podaje nam nauka ochronne szczepienie podług metody Pasteura. W Galicyi istnieje zakład w Krakowie, będący własnością prof. Bujwida, który przeprowadza tą właśnie metodą leczenie osób, pokąsanych przez wściekłe psy. Do leczenia w tym zakładzie nie może jednak zostać przyjęty nikt bez urzędowego certyfikatu, stwierdzającego potrzebę leczenia. Osoby ubogie uzyskać mogą zniżenie o połowę ceny jazdy koleją III. klasą dla siebie i osoby towarzyszącej. Certyfikaty urzędowe wydaje fizykat miejski.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 5 lipca 1905. *Dwunastoletni zbawca. — Pożary. — Wybory do Rady powiatowej. — Wystawa rolniczo-przemysłowa).*

Onegdaj 9 letni syn emerytowanego ma-

Miłość śledzia.

Wyjątek z dzieła Wilhelma Bölschego: „Życie miłosne w naturze“.

Czy słyszysz poświst wichru i chlupot wód?

Norwegia! — Ostre, słone powietrze morskie, pełne zapachu rybiego cię otacza. Fale bryzgają o brzegi granitowe. Odwieczne wybrzeża! Tutaj piętrzyła się wówczas już olbrzymia twierdza, gdy pozostała Europa była tylko wieńcem wysp koralowych, wokoło których igrały śród fal smoki. Stąd stoczył się później straszliwy wał lodowców epoki lodowej na z mierającą, opustoszałą północno niemiecką równinę, Co za potężny, groźny, tajemniczy zamek zaczarowany geologii — aż do dni, gdy smocze statki wikingów spadły stąd na pianą pokrytą pustynię wodną, szukając płomiennych wulkanów Islandyi i winnic zielonych mitycznej Ameryki roku tysiącznego.

Zmrok rzucił już swe chłodne refleksy na fale oceanu. Ale na powierzchni wód tli się magiczny blask, wlokąc się ku odwiecznym granitowym brzegom. Blask ten, wżera się w zmrok wieczorny i zbliża się srebrzystą smugą wśród mgieł wzwyż powierzchni wodnej. — W podobny sposób, aczkolwiek o wiele potężniej, ukazuje się już zdala, na widnokręgu żeglarzowi mórz polarnych obraz zbliżających się, spiętrzonych mas lodu.

Ale kry lodowe o tym czasie, to rzecz niemożliwa.

Srebrzysty blask pochodzi od tysiącogłowego olbrzyma, który ku nam płynie.

Nie jest to jeden jedyny potwór morski. N i e z l i c z o n e r o j o w i s k o zbitych w kupę śledzi, podobne wyspie srebrnej, sunie naprzód.

Ława śledziowa zbliża się w milionowych, niezliczonych zastępach. Światło zaś, rozjaśniające mgłę wieczorną, to odblask mnogich lśniących ciał, które w tłoku wyparte zostały na kłębiącą i wzdymającą się powierzchnię. Cała ława śledziowa wygląda, jak olbrzymi żółw, na którego gładkim grzbiecie igrają promienie księżycowe. Ale nigdy, nawet w czasach prastarych, bajecznych olbrzymów, nie istniał żółw takich rozmiarów. Na milę wszerz i wzdłuż ciągnie się wyspa żywych ryb. Stada białych mew unoszą się przed nią, jakby ponad samotnemi s k a ł a m i oceanu — służącemi za lęgowisko miliardom wrzaskliwych ptaków. Tu i tam błyska śród wzburzonego elementu, jak biały lub niebieski płomień, całe ciało rybie na powierzchni ławy. Wyspa wpada w konwulsyjne drgania.

Podobny obraz musiałby się przedstawić oczom, gdyby ręka olbrzyma przeciągnęła nawskroś przez wnętrzności oceanu sieć wielką, włócząc ją ku brzegom i stłaczając wszystkie twory morskich przestrzeni w jedną jedyną ławę, a masa, której ścieśniony element wodny nie byłby już w stanie ogarnąć, piętrząc się u wybrzeży, stworzyłaby olbrzymią piramidę żyjącej i drgającej materyi o potwornych kształtach głębi oceanowych.

Olbrzymem tym jest miłość.

Jak pyłek w powodzi światła słonecznego, ginie pojedynczy śledź w otwartem morzu. Do dziś dnia jeszcze nie zbadano, gdzie właściwie kryje się podczas spokojnego, wolnego od namiętności okresu życia swego, czy w przepaściach morskich dolin, czy też, co wydaje się prawdopodobniejszem, w mniejszej głębokości, ale zdala od lądu, wśród fal wolnego morza.

Wtem, jakby odgłos trąb z wizyi proroka dawnych czasów, odgłos zwołujący kości umarłych w dolinie. Nieokreślona żądza przenika aż do szpiku kości rozproszonych po głębiach morza samotników. Żądza ciasnoty, płytkiego gruntu pomiędzy rybami wybrzeża, gdzie tysiące mogłyby stłoczyć się w jeden lubieżny kłębek. W tej żądzy drzemią wspomnienia najpierwszej młodości. U wybrzeża w cieśninach każdy z nich niegdyś ujrzał światło dzienne, tam żył, zanim ocean otworzył mu swe podwoje. Kto może przeczuć, z jaką dokładnością, pełną charakterystycznych cech lokalnych, ożyć może w silnie podnieconym organizmie, wyblakły obraz przeszłości! Bądź co bądź jest rzeczą pewną, że nastaje naraz zupełna przemiana w trybie życia śledzia. Tłoczy się ku wybrzeżom. Po krótkim przeciągu czasu całe gromady łączą się w imię tegoż dążenia wspólnego; gromada zlewa się z gromadą. Nieokreślony, ślepy pęd

szynisty kolejowego Leopold Kupka idąc brzegiem rzeki Kamienicy, pośliznął się i wpadłszy do wody, począł tonąć.

Na brzegu rzeki stało dwóch chłopców: Stojowski i Wańczyk, którzy na widok tonącego formalnie stracili przytomność i nie pospieszyli mu z pomocą. Dopiero 12 letni dzielny i pomysłowy syn woźnego magistratualnego Stanisław Świerczek pobiegł brzegiem Kamienicy i z narażeniem życia wrzucił tonącemu żerdkę do wody, przy pomocy której go później wyciągnął. Wyratowany jest wprawdzie chory, jednak jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

W nocy na 4 b. m. wybuchł pożar w realności stolarza Wehrsteina; spaliła się tylko szopa z materyałem drewnianym, gdyż resztę zabudowań ocalono, dzięki energicznej akcyi ratunkowej tutejszej straży pożarnej. Szkoda ubezpieczona wynosi do 2000 kor. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. W nocy zaś na 5 b. m. wybuchł znów ogień w realności Leizera Amsterdama. Spaliły się tylko mniejsze zabudowania gospodarcze. Szkoda również ubezpieczona, wynosi przeszło 1000 kor., a przyczyna pożaru także nie została jeszcze skonstatowana.

Dziś 5 b. m. odbyły się tu wybory do Rady powiatowej z grupy miasteczek. Walka wyborcza rozgrywała się między rządowcami a ludowcami; pierwsi usiłowali przeforsować na członków Rady adw. dra Edwarda Schajera z Starego Sącza i sędziego dra Adama Midowicza z Muszyny, zaś ludowcy swoich. Zwyciężyli jednak ludowcy i wybrani zostali członkami Rady: notaryusz Floryan Obmiński ludowiec z Starego Sącza i mieszczanin Jan Łomnicki radny miasta, ludowiec z Piwniczny.

W dniach od 26 sierpnia do 3 września b. r. — jak już donosiłem — odbędzie się tutaj wystawa rolniczo przemysłowa.

W skład komitetu wystawy wchodzą: August Fryderyk hr. Breza przewodniczy, Stanisław Nowakowski zast. przewod., Roman Pisz zast. przewod., Brudziana Antoni sekretarz, Franciszek Kopaczyński skarbnik, Rossmanith Józef czł. kom., Stanisław Fibanser czł. kom., Remi Zenon czł. kom., Zabża Władysław czł. kom.

Zakopane, 5 lipca. (*Strejk robotników przy budowie wodociągów.*)

W poniedziałek 3 b. m. rozpoczęli tu w Zakopanem strajkować robotnicy przy budowie wodociągów, pozostającej pod kierownictwem inżyniera p. Rodakowskiego ze Lwowa. Robotnicy skarżą się na zbyt niską płacę gdyż pobierają tylko po 80 ct. dziennie, a żądają podwyższenia do 3 koron dziennie

Jasło 5 *lipca*. (*Koniec rządów starosty Michałowskiego*). Nastała dla Jasła upragniona chwila. Hr. Michałowski tutejszy starosta, przebywszy prawie pół roku na urlopie, otrzymał dalszy 6 cio miesięczny urlop, z którego zdaje się więcej już na swe stanowisko nie powróci. Obecnie bawi on w Dobrzechowic, gdzie gospodaruje, a od czasu do czasu wpada do Jasła dla zabicia czasu i nudów, gdzie „reprezentuje“ powiat.

Ostatnia jego „reprezentacya“ spowodowała proces o obrazę czci. Przy uroczystości rozdawania świadectw maturycznych wywołała mowa pożegnalna — wypowiedziana przez jednego z abituryentów niezadowolenie u dyrektora gimnazyalnego i niektórych profesorów, przedewszystkiem zaś grube niezadowolenie starosty. Ton tej mowy był mu za swobodny, a treść za postępowa. Stąd powstały rekryminacye i rozważania na temat, co jest przyczyną „niesforności“ dzisiejszej młodzieży. Garstka wybranych wraz z „reprezentującym“ hrabią udała się do pokoju dyrektora i tu omawiano tą kwestyę. Gdy zaś różne były zdania co do jej przyczyny, starosta po salomońsku ją rozstrzygnął. Przyczyną tego — prawił — są stosunki polityczne i społeczne w mieście, a winę złego przykładu i podburzania młodzieży oraz wciągania ją w wir polityki ponoszą takie s z u m o w i n y jak dr Oberlaender i inni, którzy swojemi przemówieniami w radzie miejskiej i na wiecach wszystkich podburzają. Z powodu tego wyrażenia dr O. zaskarżył hrabiego o obrazę czci. Rozprawa wyznaczona jest na dzień 11 bm o godzinie 4 po południu. Na świadków powołani są: dyrektor gimnazyalny, profesorowie i burmistrz dr Pawłowski.

Rozprawę prowadzić będzie sekretarz sądu Szostkiewicz. Oskarżenie wnosi dr Oberlaender w asystencyi adwokata dra Michnika.

Co słychać w mieście?

Dnia 7 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj w piątek Cyryla i Metodego. — Jutro w sobotę Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza. — Pojutrze w niedzielę Jana z Dukli.

Piątek.

Wiadomości kościelne. W katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Zygmunta Augusta.

Operetka lwowska w parku krakowskim. Dzisiaj „Dziewczyna z fiołkami“ operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka Hellmesbergera.

Od wydawnictwa. Szanownych Prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty za miesiąc bieżący, upraszamy, aby celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu numerów zechcieli należytość jak najrychlej odesłać.

Kto z Szan. abonentów do dnia 8 bm. zalegającej nie uiści prenumeraty, temu dalszą wysyłkę administracya wstrzymuje.

W razie zmiany adresu prosimy dołączać należytość 40 hal. do prenumeraty.

Abonenci półroczni i roczni otrzymują cenne premium książkowe.

Zapiski osobiste. Pierwszy wiceprezydent miasta Michał C h y l i ń s k i wyjechał wczoraj na czterotygodniowy urlop do Krynicy.

---

w jednym kierunku, coś zawrotnego, jeżeli przedstawić sobie niezmierzoną przestrzeń oceanu, z której miłość masy te, jakby na przetak zbiera.

Wreszcie grunt staje się płytszy, utęsknione wybrzeża zbliżają się. Wszystkie promienie zmierzają teraz ku jednemu miejscu... i z ciemnych wód wyłania się srebrzyście lśniąca wyspa, składająca się z milionów ryb, której odblask pada aż na mgliste chmury wieczorne.

Ż dna fantazya poety nie była w stanie przeczuć dziwacznej i krzepkiej potworności takiego aktu, jak ów w naturze, w orgii rybiej.

Wzniosłe, śmieszne i straszne momenty zlewają się tutaj w jedną całość. Ponad srebrnym kłębkiem tych oszalałych z miłości ryb, których siła żywotna spływa ulewnie w potężnych strumieniach, ponad milionami lśniących i drgających ciał, lubieżnie merdających pletw i wielkich, nieruchomych, jakby w bojaźliwej tęsknocie osłupiałych oczu, zawisają wszystkie plagi egipskie.

One, które z taką zwinnością umykać potrafią w niedostępne głębiny, one, prawdziwe linoskoczki swego elementu — są tutaj w gęsto zwartej masie, w dzikim orkanie miłości zupełnie bezbronne, wystawione na każdą niedolę. A niedola czycha wszędzie.

Dzicy rabusie zbliżają się tłumnie ku olbrzymiej wyspie miłości, zwęceni z daleka jasnym odblaskiem, żarzącym się wśród mgieł wieczornych, jak zapalona pochodnia ślubna.

Dla nich ten na mile całe ciągnący się zamęt ślubny jest niczem innem, jak olbrzymią, pożądaną spiżarnią, pełną żywego mięsa.

Po nad powierzchnią wód wznoszą się na wysokość kilku metrów z szumem, który słyszeć można z daleka, fontanny pary, jak gdyby w ukrytych głębiach wrzały gejzery i olbrzymi wieloryb skandynawski zbliża się. Jest to kolos do 30 metrów długości. W mechanicznie od czasu do czasu rozwierającą się paszczękę, wraz z masami wodnemi wtargają setki ślepych z miłości śledziów, a potężny język rozgniata je zwolna o twarde podniebienie bezzębnego pyska, aż będą zdatne do połknięcia.

W ślad za wielorybem spieszą mniejsze ssaki morskie, wesołe delfiny, psy morskie i niemniej drapieżne zastępy ryb: łupacze, kablony, dorsze i rekiny, których straszliwe szczęki miażdżą śledzia, jak nic. Z góry zaś, z mglistych obłoków zmroku wieczornego spadają nań skrzydlate stada morderczych mew, nurków morskich i innego ptactwa, bezustannie rabując, rozdzierając ostrym dziubem sztukę za sztuką z żyjącej tarczy srebrzystej, na wzór chciwych poszukiwaczy skarbów, którym się udało niespodziewanie odkryć żyłę drogocennego kruszcu.

A w końcu zbliża się jeszcze najbardziej niebezpieczny myśliwy — *człowiek*. Przez mgłę szybuje łódź za łodzią — to poławiacze śledzi z sieciami swemi. Bez pardonu wdzierają się w najgęstszy rój ślubny. Łódź, ściśnięta w tłoku rybim, podnosi się na chwilę pod wpływem parcia milionów, po nad powierzchnię morza. Wiosło, wetknięte w masę rybią, zostaje porwane i płynie przez pewien czas, stojąc prostopadle w zgęszczonym prądzie. Sieci pokrywa gruby, tamujący śluz. Pogrążono je w morze swobodnie pływającego płynu nasiennego. Kilka chwil później, a trzeszczą już pod ciężarem ryb. Ale daremne są wszelkie wysiłki tych biednych bezbronnych stworzeń obezwładnienia przeciwnika przewagą liczebną. Szuflami zgarniają je w ich szale namiętnym wprost z powierzchni wód na dno łodzi. Części olbrzymiego rojowiska odcinają sieci, odpychając je w wąskie rękawy fiordów.

Hekatomby padają w ofierze.

Tak rozpadając się na wszystkie strony, znika wreszcie srebrna wyspa. Na miliony wesołych rybek spadł jakby dzień sądu ostatecznego. Ale wielki ciemny cel został spełniony. Z zapłodnionych jajek, o które żaden z rabusiów się nie troszczył, powstanie nowy zastęp drobniutkich młodych rybek. Przyjdzie czas, kiedy i one opuszczą wybrzeże, wędrując w głębie oceanu, ale i na nie padnie z chwilą dojrzałości tęsknota. Tęsknota, pchająca ku wybrzeżu, ku miłości, ku śmierci ofiarnej. Wtedy wyłoni się z ciemnych głębin morza nowa srebrzysta wyspa miłości.

Z rady miejskiej. Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej, z braku miejsca, odkładamy do jutrzejszego numeru. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent zawiadomił radę, że Rada państwa w trzeciem czytaniu przyjęła ustawę, mocą której Kraków został przeniesiony do II ej klasy podatku domowoczynszowego.

Teatr powszechny popularny przy ulicy Starowiślnej Dietlowskiej, w budynku pocyrkowym, przerobionym na teatr, oświetlony światłem elektrycznem, zainteresował wielce publiczność wczorajszem przedstawieniem — „Wesołej wdówki“. Bawiono się doskonale, to też publiczność nie szczędziła oklasków wykonawcom, a głównie sympatycznemu tenorowi, p. Zawadzkiemu, paniom Niwińskiej, Wnukowskiej, Dolińskiej i innym.

We czwartek dnia 6 lipca b. r. będzie daną po raz drugi: „Wesoła wdówka“.

W sobotę dnia 8-go lipca b. r. „Małka Schwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej ze śpiewami i tańcami; w akcie III. obrzęd zaręczynowy, nowo zaaranżowany. — W tem przedstawieniu wystąpią po raz pierwszy: p. Ludwika Senowska, art. teatru miejsk. krak., w roli Jenty Tyrzebuf — i p. Helena Szymańska, art. teatru łódzkiego, w roli tytułowej.

W niedzielę dnia 9 lipca b. r. po raz trzeci „Wesoła wdówka“, burleska w trzech aktach ze śpiewami i tańcami, występ J. Zawadzkiego, tenora opery warszawskiej.

Przedstawienia w tym teatrze rozpoczynają się punktualnie o godz. 8 wieczorem, dlatego dyrekcya uprasza Szanowną Publiczność o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie budynku teatralnego przy ulicy Starowiślnej, lub w księgarni Piwarskiego 1 Sp. (róg Rynku gł. A—B i ul. św. Jana) bez osobnej dopłaty.

Tramwaje oczekują do końca przedstawienia, które kończą się o godz. jedenastej.

Wydział Tow. tatrzańskiego odbędzie dzisiaj w piątek o godz. 5 popoł. zwyczajne posiedzenie.

Towarzystwo Muzyczne i „Harmonia“. Wydział Towarzystwa „Przyjaciół muzyki krakowskiej“, zwrócił się po dokonanej reorganizacyi orkiestry własnej, do wydziału Towarzystwa Muzycznego w Krakowie z prośbą o poparcie dążności Tow. „Harmonii“. Na dotyczące pismo otrzymał zarząd „Harmonii“ odpowiedź życzliwą, a upoważniony do tego, podaje ją do publicznej wiadomości.

„Towarzystwo Muzyczne w Krakowie. Do Szanownego Wydziału Tow. Przyjaciół Muzyki Krakowskiej „Harmonia“ w Krakowie. L. 115/05. Kraków 20 czerwca 1905.

Wydz. Tow. Muzycznego w Krakowie na posiedzeniu z dnia 3-go b. m. powitał z wielką radością podaną mu w szanownem piśmie z dnia 25 maja b. r. wiadomość o nowej, tyle dobrego wróżącej organizacyi orkiestry Tow. Przyj. Muzyki krakowskiej „Harmonia“. — Towarzystwo nasze nie potrzebuje chyba zapewniać, że orkiestra ta może śmiało liczyć na jego najżywsze sympatye i najtroskliwszą życzliwość i że napełni nas to szczególną uciechą i dumą, gdy będzie nam dane módz w niej pozyskać dla naszej działalności artystycznej dzielną i sztuce polskiej chlubę przynoszącą współpracowniczkę. — Z wydziału Tow. Muzycznego w Krakowie. Prezes: Krzymuski, wł. r.— Sekretarz: J. Heggenberger wł. r.

Za słowa tak serdecznej życzliwości i zachęty, wzbudzające w zarządzie orkiestry „Harmonii“ otuchę, wyraża wydział tejże publicznie podziękę, zapewniając zarazem o swych najszczerszych chęciach, by przy wzajemnej pomocy i przy poparciu mieszkańców m. Krakowa wspólną pracą utworzyć w naszem mieście prawdziwie artystyczne środowisko dla muzyki, a żyzne pole dla polskich talentów i sił orkiestralnych swoich, które muszą szukać zarobku z konieczności dotychczas za granicą.

O wycieczce leśnej na Bielanach urządzonej w niedzielę 2 b. m. staraniem drukarzy krakowskich na pomnożenie funduszów budowy własnego domu, warto zaznaczyć, iż wypadła znakomicie. Urocza miejscowość i wspaniały program były magnesem, który ściągnął liczną publiczność Krakowa. Przy dźwiękach muzyki 100 p. p. tańczono ochoczo do późnego wieczora; miłą atrakcyą były: koło szczęścia, tombola, wyścigi pieszo, na szczudłach, we workach, powolne na kołach i oryginalne wyścigi pań, których uczestnicy otrzymali cenne upominki.

Przy tej sposobności komitet składa OO. Kamedułom podziękowanie za chętne użyczenie lasu na urządzenie wycieczki. Wspomnieć też należy o postenführerze żandarmeryi p. Partyce z Bielan, dzięki któremu uniknął komitet wielu nieprzyjemności z powodu obecnych przy każdej takiej wycieczce złodziei.

Wielki Wydział miej. Kasy Oszczędności. We wtorek dnia 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Wielkiego Wydziału miej. Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Z sekcyi ekonomicznej. We środę na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej nastąpiło jej ukonstytuowanie się. Przewodniczącym wybrano radcę Beringera, pierwszym zastępcą r. prof. Domańskiego, a drugim r. Turskiego. Do komisyi drogowo-brukowej wybrani zostali radcy: Beringer, Drozdowski, Markus, Kwiatkowski, Turski i Uderski. Do komisyi kanałowej radcy: Beringer, prof. Domański, Drozdowski i Kosobucki. Nadzór nad telegrafem pożarnym objął r. prof. Domański. W skład komisyi kontroli nad ekonomatem miejskim co do dostaw dla gminy weszli radcy Drozdowski, Stachowski i Suski. Do komisyi techniczno-gospodarczej dla teatru miej. weszli radcy: Drozdowski, Judkiewicz, Beringer, Kosobucki i Uderski. Do komisyi nadzorującej Sukiennice radcy: Beringer, Dattner i Markus; do komisyi dla parku dra Jordana: prof. Jordan i Uderski. W skład komisyi kontroli nad strażą pożarną i czyszczenia miasta weszli radcy Markus i Suski. Nadzór nad zakładem Talarda i odbieramiem futrażu dla koni przy zakładzie powierzony został radcom Białikowi i Kosobuckiemu, a nadzór nad cmentarzem miejskim radcy Drozdowskiemu.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęła sekcya przedstawiony przez prezydyum miasta wniosek, aby budowę kasy garnizonowej obok odwachu na rynku głów. powierzyć p. Majerowi, a budowę kanału głównego przy ul. Podzamcze p. Jakóbowi Betterowi. W sprawie zaś adaptacyj w teatrze miejskim, mających się dokonać podczas tegorocznych feryj uznała sekcya za konieczne kupienie wozu do przewożenia dekoracyj, odnowienie dekoracyj, fasad i okien oraz oczyszczenie części scenicznej, wszystko razem kosztem 19.970 kor.

Z sekcyi prawniczej. Przewodniczącym tej sekcyi wybrano r. Bujaka, a zastępcą r. Klemensiewicza. Następnie przyjęła sekcya wniosek komisyi inwestycyjnej w sprawie zapisu domu śp. Rydzewskiego, przeznaczonego na lokal reprezentacyi i mieszkania prezydenta miasta z tem, aby się odnieść w tej sprawie do Wydziału krajowego. Po zatwierdzeniu umowy syndyka miej. z klasztorem OO. Kamedułów w sprawie budowy wodociągu w klasztorze na Bielanach, uchwaliła sekcya, aby część I. piętra w dawnym domu Larischa przy ul. Franciszkańskiej, przeznaczyć na tymczasowe pomieszkanie dla prezydenta miasta.

Z sekcyi skarbowej. Na środowem posiedzeniu sekcyi skarbowej wybrano przewodniczącym sekcyi radcę Mendelsburga pierwszym zastępcą r. Poniklę, a drugim r. Doboszyńskiego. Do komisyi kontroli nad miej. wydziałem obrachunkowym weszli radcy: Schwarz, Birnbaum i Wachtel. Następnie uchwaliła sekcya przeznaczyć sumę 19970 kor. na konieczne adaptacye w teatrze miej. Po załatwieniu podań urzędników o zaliczki przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytej rewizyi w dniu 27 lutego b. r. w miejskiej kasie.

Strejk w pralni Rechta. We środę zastrejkował w pralni Henryka Rechta personal robotniczy, składający się z 10 osób. Właściciel pralni zgodził się jednak na przedstawione mu żądanie, wobec czego strejkujący, którzy uzyskali skrócenie dnia pracy o 2 godziny, podwyższenie płacy o 20 procent itd., wrócili natychmiast do pracy. Strejk zorganizowała żydowska partya socyalistyczna, czyli t. zw. separatyści.

Usiłowane otrucie się. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do fabryki lodu, gdzie nieznanego nazwiska kobieta, zażyła dość znaczną dawkę tynktury jodowej. Po użyciu odpowiednich środków, zostawiono chorą w fabryce, gdyż nie chciała się zgodzić na przewiezienie jej do szpitala św. Łazarza.

Usiłowane samobójstwo. Słuchaczka V roku medycyny pna A. Horowitz — zamieszkała przy ul. Dietlowskiej strzałem z rewolweru, skierowanym w serce usiłowała pozbawić się życia wczoraj w godzinach rannych. Ciężko ranną odwiozło Pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną prof. Kadera. Powód zamachu niewyjaśniony.

Szajka karciarzy. Od dłuższego czasu w Krakowie zorganizowana szajka karciarzy zajmowała się ograbianiem naiwnych przy grze w karty. — Na czele szajki stał Salomon Abusch, liczący lat 44 który przy pomocy Bernarda Wasserberga i Aschera Spiry w swojem prywatnem mieszkaniu przy ul. Agnieszki l. 3 ogrywał nastręczonych graczy przez tak zw. „kibiców“. Zwyczajną grą była bardzo hazardowa gra tak zw. „nasze, wasze“. Jeden z oszukańczej szajki trzymał bank, a dwaj drudzy udawali partnerów. Bankier tak zręcznie karty dobierał, że nikt z niewtajemniczonych tego zauważyć nie mógł. Dnia 4 bm. spotkał w ul. Grodzkiej Abusch niejakiego Hermana Funkelsterna, byłego właściciela realności w Tarnowie i zaproponował mu grę w „nasze, wasze“. Funkelstein zgodził się na propozycyę i udał się wraz z Abuschem do jego mieszkania przy ul. Agnieszki l. 3, gdzie byli już obecni dwaj inni członkowie szajki szulerów. Rozpoczęła się gra i w przeciągu pół godziny przegrał Funkelstern 322 K. Policya zawiadomiona o tem wdrożyła dochodzenie, a Spira przyznał się, że w nocy z 4 na 5 bm grał w karty w mieszkaniu Abuscha i podał, że otrzymał tytułem udziału w „zyskach“ 90 K, które natychmiast w policyi złożył. Natomiast Bernard Wasserberg, liczący lat 50 oświadczył, że przegrał krytycznej nocy 126 K, lecz ponieważ dał do spółki pewną kwotę, przeto otrzymał tytułem udziału w wygranej 90 K. Gdy Wasserberg sprzeciwił się zwróceniu powyższej kwoty, przeprowadzono przy nim rewizyę i zakwestyonowano znalezione u niego 80 K. Herszt szajki Salomon Abusch oddał dobrowolnie pieniądze i zeznał, że tylko trzy razy grano w jego mieszkaniu. Resztę pieniędzy z wygranych 322 K, tj. 52 rozdzielono, jak podał Abusch, między naganiaczy, czyli tak zw. „kibiców“. Równocześnie doniósł tutej. policyi kupiec wiedeński Dawid Czuczka, że dnia 18 czerwca br. spotkawszy się na wyścigach z jakimś nieznanym mężczyzną, udał się z nim na ul. Agnieszki i przegrał tam 300 K. Po przeprowa-

nej rewizyi w jaskini gry. gdzie znaleziono kilka talij kart i przyrząd do odprasowania kart, aresztowano Abuscha. Dalsze dochodzenie w toku.

Marsz śmiertelny pod Polą.

Minister obrony krajowej, na interpelacyę w parlamencie, odpowiedział onegdaj: podczas ćwiczeń wojskowych 5-go pułku obrony krajowej pod Pola, tylko 65 żołnierzy zachorowało, z tych jeszcze 16-tu leży w szpitalu. W wielkiej jednak sprzeczności z tą enuncyacyą ministra stoją prywatne wiadomości, które liczbę żołnierzy, porażonych udarem słonecznym, podają na 650 ludzi.

Żołnierze tego pułku, biorący udział w ćwiczeniach, ganiąc pułkownika, który zarządził ów marsz, chwalą postępowanie oficerów. Szczególniej kapitan Łubieński i porucznik Mussitelli odznaczyli się w ratowaniu żołnierzy, rażonych udarem słonecznym.

TELEGRAMY „NOWIN".

Powstanie na Kaukazie.

Petersburg. (B. kor.). **Na Kaukazie grozi wybuch ogólnego zbrojnego powstania.** W Tyflisie szerzą się od kilku dni rozruchy. Pogłoski o rewolcie na „Potemkinie" przyczyniły się do rozszerzenia tego ruchu. Dzienniki nie wychodzą. Komunikacya osobowa między Tyflisem a Batum jest przerwaną od dwóch dni, zaś towarowa między Batum a Baku od dwóch tygodni. Na egzarchę w Georgii wykonano zamach, podczas jego podróży do Petersburga, nie wiadomo jednak z jakim skutkiem.

POTEMKIN.

Odessa. Kasa na „Potemkinie" zawiera tylko 35.000 rs. Okręt zaopatrzony jest w suchary, w wodę mineralną, ale brak mu węgla i świeżego chleba.

Feodozya. Na pokład pancernika „Kniaź Potemkin" udała się deputacya rady miasta i przyjętą została **w kajucie admiralskiej, przez komitet, zarządzający statkiem.** Komitet zażądał, aby do 24 godzin dostarczono dla „Potemkina" **500 tonn węgla, mięso, bydło tłuszcz, olej, tytoń i zapałki.** Przez ten czas załoga znajdować się będzie na okręcie. Gdyby rada żądanych rzeczy nie udzieliła, niechaj wezwie **mieszkańców do opuszczenia miasta, gdyż będzie ono ostrzeliwane.** Komitet wezwał burmistrza, aby wydał odezwę do mieszkańców i spowodował ich **do postawienia żądań: ukończenia wojny, zwołania ziemstw i popierania ruchu rewolucyjnego w Rosyi.**

Mieszkańcy są zaniepokojeni, wielu z nich opuściło miasto. Robotnicy są wzburzeni i domagają się, aby **żądania załogi „Potemkina" zostały spełnione.**

Feodosia. Rada miasta postanowiła na nadzwyczajnem posiedzeniu dostarczyć tu stojącemu „Kniaziowi Potemkinowi" żywność, ale dostawy węgla odmówić, gdyż miasto go nie ma. „Potemkin" żądał 500 ton węgla.

Teodozya. Na **zarządzenie władz mieszkańcy opuszczają miasto,** a pozostaje tylko wojsko i urzędnicy. Oczekują na wieczór **ostrzeliwania miasta przez „Potemkina".**

Teodozya. Wczoraj około godziny 9 rano zbliżyła się jedna łódź z okrętu „Potemkin" do wybrzeża, gdzie piechota przyjęła ją ogniem. Dwaj ludzie zabici, siedmiu innych rzuciło się do morza; zdołano ich wyratować. Torpedowiec, towarzyszący „Potemkinowi" **dał strzał na miasto.**

„Potemkin" w południe oddalił się od portu, ale w pewnem oddaleniu odbywał jazdę okrężną. Strzał, dany przez torpedowiec przeleciał ponad miastem. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Odessy: Ajent rosyjskiego towarzystwa żeglugi handlowej otrzymał wczoraj popołudniu wiadomość, że „Potemkin" zatrzymał onegdaj płynący z Teodozyi do Sebastopola z ładunkiem bydła parowiec tego Towarzystwa „W ks. Aleksy" i zabrał mu prowianty i pieniądze.

Zofia. Przybyły onegdaj do Warny bułgarski okręt „Nadieżda" widział „Potemkina" w **odległości 30 mil morskich na południe od Sebastopola** i wymienił z nim sygnały. Według zeznań załogi, na pokładzie „Potemkina" znajduje się prócz zrewoltowanej załogi, około 200 osób cywilnych, między temi wiele kobiet.

Wyprawa przeciw „Potemkinowi".

Bukareszt. Rosyjska eskadra w dalszym ciągu ściga „Potemkina", który wczoraj ostrzeliwał Teodozyę. Torpedowiec „Stremitelnyj" wręczył sprawozdanie eskadry komendantowi rosyjskiego okrętu stacyjnego w Konstancyi który przesłano natychmiast do Petersburga. Ścigająca „Potemkina" eskadra składa się z 2 opancerzonych krążowników i 3 torpedowców.

W Odessie.

Sprawcy rzezi w Odessie.

Korespondent angielskiego „Standardu" w Odessie utrzymuje, że straszna rzeź w dniu 27 i 28 czerwca była zamierzona i **wywołana przez policyę.** Od wielu miesięcy 150 ajentów tajnej policyi z Petersburga kręciło się po Odessie, biorąc udział w życiu robotniczem i odgrywając z powodzeniem role ajentów - prowokatorów. Policya sama systematycznie dążyła do wywołania zaburzeń, aby je módz następnie krwawo stłumić. Gdy w mieście motłoch zaczął rabować i podpalać, policya zrazu — podobnie jak to było w Warszawie — nie próbowała wcale przeszkadzać. Potem jednak zamknięto ulice wojskiem, zatoczono działa i rozpoczęła się straszliwa rzeź, w której zginęło 7000 ludzi. Dziwny fakt, że liczba zabitych trzy razy przewyższa liczbę rannych, tłómaczy się tem, że wojsko nie dawało nikomu pardonu i dobijało rannych, którzy nie mogli się nigdzie schronić wobec zamknięcia wszystkich ulic. Trupy rzucano setkami w ogień płonących budynków portowych, oszczędzając sobie trudu pogrzebów. Dwieście osób rzuciło się do morza, skąd następnego dnia wyłowiono ich zwłoki.

Cała ta okropna rzeź jest dziełem petersburskiej policyi, która krwią chciała zalać zarzewie rewolucyi w południowej Rosyi. Ale tragedya będzie miała epilog, który się skrupi na jej petersburskich sprawcach.

Londyn. W Odessie niepokoje trwają dalej. W fabrykach wre. Ubiegłej nocy **zabito znowu 35 osób.** Wśród wojska panuje słaba tylko dyscyplina.

W Nikołajewie i Sebastopolu wybuchły rozruchy. W rządowych dokach wybuchł bunt, przyczem 30 osób zabito. W pięciu dystryktach gubernii chersońskiej wybuchły rozruchy chłopskie. **Chłopi plądrują dobra i spichrze.** Przyszło do starć, podczas których w ciągu ostatnich czterech **dni zabito 700 chłopów.** Prowincyonalni gubernatorowie otrzymali pełnomocnictwo, aby z bezwzględną surowością przywrócili spokój.

W Odessie zapewnienia jenerał-gubernatora, jakoby ustało wszelkie niebezpieczeństwo, konsulowie przyjmują z rezerwą. Ubiegłej środy podczas rzezi zginąć miało **5000 osób.**

Z CARATU.

Strejk w porcie.

Petersburg. Strejk w porcie handlowym zakończony. Robotnicze płace podwyższono i zaprowadzono zabezpieczenie robotników.

Petersburg. Strejk putiłowski został zażegnany.

„Ulgi."

Petersburg. (Telegr. ag. półn.) Komitet ministrów przedłożył carowi sprawozdanie z obrad nad artykułem VII. ukazu z 25 grudnia 1904, dotyczącym ograniczeń dla obcych poddanych i rosyjskich poddanych w pewnych okolicach. Wedle tego sprawozdania regulaminy szkolne w prowincyach bałtyckich uledz mają rewizyi. W Inflantach powstać ma nowe gimnazyum z z niemieckim językiem wykładowym.

W miastach prowincyi bałtyckich nauka religii będzie udzielano w języku ojczystym. W wschodniej części Rosyi ludność otrzyma pewne ulgi, szereg kwestyi przekazany będzie do rozpatrzenia osobnemu komitetowi.

(Rząd carski nie przestaje ogłaszać komunikatów o śmiesznych „ulgach".

Wojna rosyjsko-japońska.

Rokowania pokojowe.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Tokio: Komisya dla rokowań pokojowych w Waszyngtonie wyjeżdża 8 bm. Hr. Kasora obejmie prowizoryczne kierownictwo spraw zagranicznych.

TELEGRAMY „NOWIN".

Nowe prezydyum m. Lwowa.

Lwów. Rada miasta wybrała wczoraj na 94 głosujących radnych 58 głosami prezydentem miasta Michała Michalskiego, pierwszym wiceprezydentem 57 głosami dra Tadeusza Rutowskiego, drugim 56 głosami Stanisława Ciuchcińskiego.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Fressl zgłosił 700 (siedmset!) wniosków nagłych w celach obstrukcyjnych, żądając ich odczytania. — Prezydent Izby, Vetter, nie zgodził się jednak na to.

Gdy Izba przystąpiła do drugiego czytania traktatu handlowego z Niemcami, radykali czescy wszczęli ogromny hałas. Poseł Stein (wszechniemiec) porwał ze stołu ministra Piętaka ciężką piasecznicę i rzucił ją na Czechów; przyszło do bardzo burzliwych scen. Prezydent Izby udzielił nagany Steinowi, który wyraził ubolewanie.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Pensyonat „UKRAINA“

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże Obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

Panna z dłuższą praktyką biurową, obznajomiona z korespodencyą handlową, pisząca na maszynie, poszukuje zaraz posady. Bliższa wiadomość pod A. P. w administracyi „Nowin„.

---

1 pokój z kuchnią, suchy, widny, poszukuje się od 1 sierpnia w pobliżu Rynku. — Wiadomość: J. P. w Administracyi „Nowin.“

ODEZWA! 92

FIRMA F. A. GRIGAR

(Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej, Rynek główny L. 44) zniewolona wskutek nielojalnego postępowania konkurencyi (czytaj „Głos Narodu“ z 11 czerwca b. r.) do opuszczenia zajmowanego przez lat 34 lokalu przeniosła swój Magazyn Nowości i Konfekcyi męskiej do lokalu pod L. 47 w Rynku głównym, Linia A-B (Hotel Drezdeński, róg Rynku i ulicy Floryańskiej), o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i poleca się nadal łaskawym względom

A. F. Grigar

Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męsk.
w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński.

Uczeń VI-tej kl. gimn. 91

poszukuje lekcyi lub zajęcia biurowego.

Zgłoszenia: K. W. Podgórze ul. Wielicka l. 20. (w podworcu).

POTRZEBA PANIEN DO SZYCIA 88

Rynek, L. 45. I. piętro.

Zdolni Incasso-agenci

poszukiwani są dla większego domu handlowego na Szlązku. Kaucya lub odpowiednie poręczenie wymagane. Pensya oraz prowizya. — Oferty do administracyi dziennika pod lit. **B. M.** 89

Większe i mniejsze kapitały są do ulokowania na przystępny procent na hipoteki dające gwarancyę bezpieczeństwa. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“. Na odpowiedź proszę załączyć marki.

Do wynajęcia od października w najwyższym i najzdrowszym punkcie miasta mieszkanie partrowe **suche i słoneczne**: 5 pokoi, łazienka, kuchnia, przedpokój i t. d. — To mieszkanie może być z ogrodem owocowym i werandą, ul. Warszawska l. 3.

Bliższa wiadomość tamże I-sze piętro na prawo. 63

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.



ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

ANDRZEJA LASAKA

w KRAKOWIE, ulica św. Marka 17.

poleca OBUWIE MĘSKIE i DAMSKIE, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonuje się 36 ściśle na czas oznaczony.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

‚Austro Americana‘

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile można, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne ajencye.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„SWOSZOWICE” Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe. Inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobolów**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły** porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatruci **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zaniewski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Wiłyński.**

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Grodzka 6.

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi

u Zygmunta Chilli, krawca

w Krakowie, Wielopole L. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

MAGAZYN MEBLI
i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36. I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 1

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.